Rok XXXIII. Piotrków, dnia 20 (7) Sierpnia 1905 r. № 34.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracyi i Drukarni „Tygodnia": dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).
Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Nasz demokratyzm.

— Echa Płockie i Włocławskie, wypowiadają następujące uwagi w sprawie t. zw. «demokratyzmu naszego».

«Bez wstępów, bez prologów zapytajmy: czym jest nasz demokratyzm? Nie możemy o nim sądzić z naszego ustroju społecznego; możemy sądzić tylko, podług stosunku, jaki zachodzi pomiędzy warstwą inteligentną t. zw. «wyższą», i t. zw. «niższą».

Powiadamy: «świat się zdemokratyzował». Lud, lud u każdego na ustach. U niego się uczcie, patrzcie, jakie postępy robi pod względem kulturalnym, cywilizacyjnym, pod względem uświadomienia narodowego. Zachwycamy się jego tęgością i siłą, ironizując nikłość naszą, tak fizyczną jak i moralną:

«Od ciągłego ćwiczenia muskuły nie niszczeją, lecz siła ich wzmaga się i rośnie; ruch przyspiesza obieg mocotwórczej krwi, pot rzęsisty przy pracy sprawia szybszą przemianę materyi; natura prawidłowo wykonywa swoje prace, organizm rozwija się i kwitnie... a dopiero w zdrowym, pełnym życia fizycznego organizmie można oczekiwać pełni sił duchowych. Takim jest człowiek niższej warstwy, ten wół roboczy, który niema czasu, ani wyspać się, ani zaspokoić potrzeby swe duchowe. Czarne, namulone dłonie, twarz ogorzała, wyszarzana kapota—czarny murzyn».

My, inteligencyja, nie jesteśmy jeszcze przecywilizowani (o nie), nie jesteśmy jeszcze na tych wyżynach kulturalnych, żebyśmy już nie mieli nic do osiągnięcia, nie doszliśmy jeszcze do tego kulminacyjnego punktu, z którego się wzrok posyła nie wzwyż a nadół, nie odczuwamy więc zbyt silnie weltszmercu, a jednak... i my już się zwracamy do natury, do ludu, tam szukając nadziei, my nie zepsuci kulturą, a pognębieni niedolą. Odczuwamy, że trzeba zaszczepić naszą inteligencyję na zdrowym organizmie ludowym i zdarza się, że ludzie nietylko to czują, ale w czyn wcielają.

Ale rzecz dziwna: co się w teoryi wydaje tak prostym i naturalnym, co jest kwestyją nie potrzebującą rozwiązania, to w praktyce wydaje się do rozstrzygnięcia nader trudnym wbrew konsekwencyi, nakazującej ludziom przekonań demokratycznych postępować zgodnie z zasadami, na jakie się nieprzymuszenie piszą.

Bo i któż u nas w obecnych czasach nie jest demokratą?!.. Ale niechno ktokolwiek z inteligentnych demokratów zbliży się do tych warstw, tak podnoszonych przezeń pod niebo, niechno się zbliży nie jako «pan», ale jako równy, równy faktycznie.

Zdaje się, że zasada równości nie jest nową, bo datuje się od Chrystusa. Nowożytne prądy wolnościowe przypomniały ją, odnowiły, a jednak... a jednak na wyznawcę zasady równości *w czynie* patrzeć się będą jak na raroga.

Jak się np. nasz ogół zapatruje na kwestyję małżeństw t. zw. mezaljansów? Mężczyzna, zawierający «niestosowne» małżeństwo, nie może liczyć na przebaczenie ze strony swego świata... inteligentnego.

Nawet łoże śmiertelne, które zdaje się łączyć winno nieprzejednanych wrogów... nawet łoże śmiertelne nie może pojednać rodzeństwa zwaśnionego *ex re* mezaljansu, nawet w chwilach obecnych, kiedy się zacierać winny wszelkie różnice klasowe, a na pierwszy plan występować spólność narodowa.

A pomimo to zachwycamy się dzielnością tego podłoża, na którym rozkwita wszystko, czem możemy się szczycić w dziedzinie kultury we wszystkich jej odłamach;—a pomimo to nie przeczymy, że «nieokrzesana praca oracza jest podporą wszystkich cudów cywilizacyi»;—pomimo to rozczulamy się czytając w «Weselu» słowa Czepca: «...jakby przyszło co do czego, wisz pon, my som swoi, my som zdrowi», albo w «Dziadach, «to dziecię uszło—to obrońca».

Odpowiedzmy teraz na pytanie, postawione na początku: «Czym jest nasz demokratyzm»?!..

«Nasz demokratyzm jest słowną formą bez treści, któraby miała swe oparcie w życiu».

Strajki rolne.

Strajki rolne, które się odbyły w wielu okolicach Królestwa Polskiego na wiosnę r. b., należą raczej do socyjologii, niż do ekonomii. Strajki te nie były następstwem odczucia potrzeby poprawienia bytu swego przez służbę folwarczną, lecz stanowiły część ogólnego ruchu strajkowego w kraju.

Przyczyną bezpośrednią ruchów na wsi były wpływy z zewnątrz—agitacyja polityczna; główny zaś cel tej agitacyi był również polityczny—wytworzenie pożądanego nastroju w masach ludowych. Z tego też wyłącznie stanowiska należy się zapatrywać na ruchy strajkowe.

O słuszności twierdzenia powyższego świadczy przebieg strajków w większości okolic naszego kraju. Odbywały się one w ten sposób, że służba, rozpoczynająca ruch w danej okolicy, udawała się do sąsiedniego majątku i tam rozpędzała pracujących parobków i zmuszała ich do dalszej wędrówki do następnych folwarków. W ten sposób sformowane gromady obchodziły dwory, wszędzie postępując w sposób powyżej opisany.

W niektórych miejscowościach stawiano żądania, w innych strajkujący nie zdawali sobie nawet sprawy z tego, poco to wszystko robią? Powoływali się na różne papiery i rozkazy. Bezrobocie nie trwało nigdzie długo; niezależnie od tego czy właściciele podawali ustępstwa, czy też nie, powrócono do pracy.

Cały ruch miał charakter poruszeń mas nieuświadomionych, które szły za wskazaniami z zewnątrz im narzuconemi. W czasie strajku rodziły się różne wersyje i pogróżki, które szły z ust do ust i wpływały na przebieg bezrobocia. Mogło było ono przybrać charakter niebezpieczny dla społeczeństwa... gdyby nie łagodne usposobienie naszego ludu i gdyby nie oddziaływanie żywiołów bardziej oświeconych.

Grunt podatny do strajków wytwarzają u nas następujące czynniki: ekonomiczny stan służby folwarcznej; brak możności samodzielnej akcyi społecznej obecnie i w ciągu ostatnich dziesiątków lat; wreszcie brak oświaty wśród warstwy robotników rolnych.

Zarobki służby folwarcznej w znacznej części kraju niewiele się zmieniły od czasu uwłaszczenia; jedynie w zachodniej części Królestwa emigracyja wpłynęła na podwyższenie płacy. Tymczasem w ciągu lat czterdziestu wzrosły potrzeby wszystkich warstw ludności i zmieniły się ceny artykułów niezbędnych do życia. W mniejszym stopniu niż w miastach, wzrosły jednak i na wsi potrzeby, które domagają się zadość uczynienia. Nietyle może wysokość wynagrodzenia, ile warunki uboczne życia służby folwarcznej muszą być poprawione. Pomoc lekarska, sprawa mieszkaniowa, ubezpieczenie na starość i od wypadków, sprawa posyłek, szkoły i ochronki—oto są rzeczy, które domagają się załatwienia.

Wszystko to może być jednak przeprowadzone jedynie wówczas, jeśli społeczeństwu będzie dana możność samodzielnej akcyi społecznej.

Koniecznem się okazuje poprawienie materyjalnych i moralnych warunków bytu służby folwarcznej w chwili stosownej; w przeciwnym bowiem razie warstwa ta będzie zawsze podobna do ruchów o charakterze «zarazy moralnej», jakim był ruch ostatni. Ruchy zaś takie, z punktu widzenia politycznego, są w chwili bieżącej bardzo szkodliwe; mogą zaś, jeśli będą wywoływane w czasie żniw lub innych pilnych robót gospodarczych, wyrządzić znaczne szkody ekonomiczne, jako ruchy bezplanowe i z pod wszelkiego kierownictwa się usuwające.

Zarówno zajęcie się czynne sprawą wynagrodzenia służby folwarcznej, jak i teoretyczne jej rozpatrywanie jest rzeczą niemożliwą, wobec braku danych liczbowych.

Dane, zebrane przez komitet statystyczny warszawski, nie są dość dokładne; po za tem istnieje jedynie książka p. Zdziarskiego i artykuły rozrzucone po rocznikach pism codziennych i tygodniowych. Zbieraniem danych statystycznych zajmuje się delegacyja służbowa sekcyi rolnej; obecnie na własną rękę podjął tę sprawę p. Zdziarski, ogłaszając w *Gońcu* kwestyjonaryjusz poniżej przytoczony: 1) ile korcy zboża pobiera ordynaryjusz z posyłką, 2) a ile bez posyłki korcy zboża, 3) w ziemi pod kartofle lub kartofli służący bez posyłki, 4) ile pobiera ziemi lub kartofli na posyłkę, 5) ile opału lub pieniędzy na opał, 6) zasług w gotówce fornale, parobcy i inna służba, 7) jaka zapłata posyłkom w różnych porach roku, 8) ceny najmu chłopów i kobiet, najemników miejscowych lub z sąsiednich wiosek, 9) ceny najmu przyjętych robotników z obcych powiatów lub dalszych wiosek w różnych porach roku, 10) utrzymanie dla krów służbowych, 11) tantyjemy, gratyfikacyje i różne dodatki do stałych zasług i zapłaty rocznej, jak: ochrony, pomoc lekarska, kasy przezorności i pomocy i t. p., 12) roboty akordowe, wykonywane przez stałą służbę folwarczną i posyłki, 13) wynagradzanie robót akordowych obcych najemników, jak plantyjerom buraczanym, za kopanie kartofli i buraków od morgi, redliny lub od korca, sprzęt koniczyn, ozimin i zbóż jarych, 14) wynagrodzenie za inne roboty akordowe niestałe, jak rowy drenarskie i inne.

Odpowiedzi na ten kwestyjonaryjusz zamierza autor (p. Starożreby, w Ostrzykowie) zużytkować w nowem wydaniu swej książki.

D-r St. Kozicki.

— **Z Częstochowy** piszą do «Kur. Poran.»: Jasna-Góra, dzięki staraniu wielebnego ojca generała Rejmana, stale jest odnawiana i upiększana. W ciągu ostatnich lat pięciu widok wewnętrzny klasztoru Jasnogórskiego zmienił się do nie poznania.

Obchodząc cały klasztor zauważyliśmy bardzo staranne odnowione baszty, i zaprowadzenie wszędzie wzorowo urządzonych ścieków.

Wokoło wałów otaczających wznosi się wspaniała stacyja I, Piusa Welońskiego, już skończona. Niebawem dokończona zostanie druga stacyja, przedstawiająca wzięcie krzyża przez Chrystusa Pana. Podstawa kamienna jest już prawie ukończoną, a w tych dniach ustawiono samą grupę mistrza. Pod trzecią stacyją już rozpoczęto kopanie fundamentów.

Uwagę ogólną zwraca na siebie nowa wspaniała wieża, niedawno już zupełnie ukończona. W czasie bytności piszącego te słowa rozpoczęto zdejmowanie rusztowań i teraz już widać najwyższy szczyt wieży. Na wierzchołku wspaniały kruk symboliczny z bochenkiem złoconym chleba, a pod nim chorągiewka z literą M. i koroną. Na drugim końcu chorągiewki obsadzono kulę pamiątkową szwedzką. Niższa kondygnacyja z miedzi, pokrywającej szkielet żelazny, utrzymaną jest według dawnego wzoru; na pierwszej przytem po czterech rogach ustawiono cztery wspaniałe naturalnej wielkości posągi świętych. Od góry wieży schodzi się po rusztowaniach, lub też w środku wieży po 112 stopniach.

Dostajemy się na niższe piętro, gdzie już rozpoczyna się wieża murowana. Wspaniałe ciosy szydłowieckie, obrobione artystycznie i bajecznie draperowane, piękne ozdoby ornamentacyjne z kamienia, wprawiają w podziw widza, choć wieża jeszcze nieodsłonięta, i widzi się to tylko z za sieci belkowań. Po 200 stopniach schodzimy do środkowej kondygnacyi, gdzie umieszczono olbrzymią klatkę do zegara.

I zegar, równie jak wieża, będzie nadzwyczajny.

Dość powiedzieć, że będzie posiadał komplet 36 dzwonów, które co godzinę grać będą melodyje. I te dzwony nie byle jakie, bo waga największego sto pudów przenosi. Cała wieża, stanowczo górująca nad całą okolicą, a widziana już w Poraju, nie jest łatwą do zbobycia twierdzą. Nie mam tu na myśli wcale wojowniczych zamiarów lecz mówię o przeciętnym ciekawym pątniku co zechce na jej szczyt się wedrzeć. Idąc po schodach drewnianych, trzeba przebrnąć około 600 stopni! Liczba żelaznych schodów wewnątrz wynosi przeszło 500!..

Jest to zatem prawdziwa wyprawa, przy której koniecznym środkiem są zdrowe nogi. Widok, jaki roztacza się ze szczytu sowicie wynagradza trudy poniesione. Z wierzchołka widać jak na dłoni całą okolicę, a przechodzące kompanije wyglądają jak mrówki.

Z historyją budowy wieży związany jest ciekawy szczegół. Oto przez pięcioletni przeciąg budowy nie było żadnego wypadku z ludźmi.

— **Depesze z Petersburga** donoszą, że kurator okręgu naukowego warszawskiego, r. t. Szwarc, mianowany został kuratorem moskiewskiego okręgu naukowego.

W końcu stycznia będą zwołani przedstawiciele narodowi tylko z pośród przedstawicieli 50-iu gubernii centralnych z Rosyi europejskiej i ziemi kozaków dońskich, dla których ustawa wyborcza jest już zatwierdzona. Wybór przedstawicieli z Królestwa Polskiego, Syberyi, Turkestanu i Kaukazu będzie dokonywany na zasadzie *osobnych*, a jeszcze nieopracowanych *przepisów*.

«Syn Otieczestwa» donosi, że w końcu sierpnia ministeryjum oświaty ostatecznie zdecyduje sprawę otwarcia w Królestwie Polskiem szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim.

Kronika Piotrkowska.

— **Prywata.** W takich, jak dzisiejszy, momentach dziejowych, nietylko że «w imię prawa dokonywają się bezprawia, a w imię sprawiedliwości popełniane są zbrodnie» (jak mówi «Gaz. Polska»), ale... «istnieją też przypuszczenia, że w szeregu dzisiejszych zajść nie brak i pospolitego łowienia ryb w mętnej wodzie, która w polityczne szaty przyobleka prywatę» t. j. własny interes (jak mówi «Kur. Warsz.»).

Istotnie, można to zauważyć wszędzie, nawet i w Piotrkowie!.. Cóż w tem jednak dziwnego, jeżeli ludzi uczy tego pewne nawet warszawskie pismo, które przy ogniu haseł ogólnych nie wstydzi się piec własnej, prywatnej pieczeni, wołając: «Towarzysze-przyjaciele! w imię solidarności polsko-katolickiej, w imię ideałów oraz zasad wspólnych, prosimy o wczesne nadsyłanie adresów, prosimy o to bardzo!..»

— **Wybory.** Dnia 26 b. m. odbędą się w gmachu T-wa Kred. Ziem. wybory dyrektora oraz zarządu działu handlowego przy Towarzystwie Rolniczem gub. Piotrkowskiej.

— **Przyjazd JE. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.** Dnia 17 b. m. tj. w ubiegły czwartek, pociągiem południowym o godzinie $12^{1}/_{2}$, przybył do Piotrkowa ks. Biskup Zdzitowiecki, udając się w objazd 15 parafij, wymienionych przez nas w zeszłym numerze «Tygodnia».

JE., wysiadając z wagonu powitał obecnych na platformie staropolskim «niech będzie pochwalony» i udał się na drugą stronę dworca, gdzie czekająca nań banderyja chłopska z okolicznych wsi w sto koni, i zgromadzona publiczność z miasta powitała go okrzykami «wiwat» i «hura»! Tu, Jego Ekscelencyja, wsiadłszy do poczwórnej karocy, otoczony banderyją, wyruszył natychmiast do oddalonej o milę drogi od Piotrkowa parafii Gomulin, zkąd nazajutrz udał się w dalszy objazd.

— **Z powodu** podniesionej na nowo kwestyi rozszerzenia władzy gubernatorów, «*Kijewskie Otkliki*» piszą, że trudno się zdecydować, co lepsze: czy biurokratyczna centralizacyja, czy też biurokratyczna decentralizacyja? Konsekwencyją pierwszej jest regulowanie spraw czysto szablonowe, skostnienie sił społecznych i fatalny zastój kraju; konsekwencyją drugiej—jest samowolne regulowanie wszystkich objawów życiowych, oraz burzenie wszelkiej inicyjatywy i samopomocy społecznej.

— **Puste mieszkania, sklepy i zakłady przemysłowe.** Dokonane w ubiegłym tygodniu w Piotrkowie szczegółowe sprawdzenie liczby i ceny dzierżawnej niezajętych dotychczas przez nikogo mieszkań, sklepów i zakładów przemysłowych, doprowadziło do następujących wyników: Obecnie znajduje się w mieście naszem 652 mieszkań niezajętych, z ogólną ceną ich dzierżawy rocznej 60445 rb.; 48 sklepów—3420 rb. i 3 zakłady przemysłowe—5600 rb. Ogółem, niezajętych w mieście mieszkań, oraz sklepów i zakładów przemysłowych 703, z ogólną sumą rocznej ich dzierżawy 69465 rb. Suma ostatnia wynosi 10,3% dochodu brutto ze wszystkich 994 nieruchomości miejskich, mieszczących w sobie prawie 7000 oddzielnych mieszkań. Wynik powyższy winien być odpowiednią przestrogą dla pragnących przystąpić do budowy nowych domów mieszkalnych, jak również dla wszystkich piotrkowskich posesyjonatów, ze względu na tę okoliczność, że liczba mieszkań niezajętych dziś już w mieście naszem zdaje się być nadmierną i lokale tanieją, nie przynosząc odpowiedniego właścicielom domów dochodu, wobec postępowo wzrastających podatków i ciężarów miejskich.

— **D-r Romuald Górski**, tutejszy okulista, b. asystent d-ra Gałęzowskiego, wyjechał w tych dniach z Piotrkowa udając się do Puław, jako ordynater «oddziału ruchomego pomocy okulistycznej». Działalność swą oddział rozpocznie 21 b. m., a skończy 21 września.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! O ile słyszę sprawa jałmużny źle u nas stoi. Jedni dają biednym na rękę, a inni ich od progu odprawiają, z upewnieniem, że grosze dla nich przeznaczone wkładają do puszki jałmużnika, który co piątek obchodzi domy.

Tymczasem jałmużnik przynosi kilkadziesiąt, czasem kilkanaście kopiejek, a czasem i parę groszy, lub wytartych liczmanów. Jest to ze strony bogatszych zręczny sposób wykręcenia się od ofiary dla najbiedniejszych. Otóż czyby się nie dało połączyć zbieranie ofiar w gotówce ze sprzedażą bonów na tanią kuchnię. Mojem zdaniem należałoby miasto podzielić na rewiry i zażądać od kilku mężczyzn pobierających wsparcie, by z puszkami chodzili; każdemu z nich należałoby dodać dziecko z ochrony, schludnie ubrane i książeczkę z czekami. Za każdy czek—gotówkę jałmużnik powinien wkładać do puszki. Byłaby to kontrola nad jałmużnikami i nad poszczególnemi rewirami.

Z szacunkiem *J. A.*

— **Dnia 16 b. m.** o 1 godzinie po północy dwóch nieznanych żydów oblało kwasem siarczanym twarz miejscowego ziemskiego strażnika Mikołaja Iwanowa, któremu grozi utrata prawego oka. Okaleczony leczy się w szpitalu S-tej Trójcy; śledztwo w toku.

— **Dzika zbrodnia.** 13 b. m. o 1 g. po południu, żebraczka Perla Szumańska, przechodząc wolborską szosą przez las, na 3 wiorście od Piotrkowa usiadła aby spocząć; wtedy wyszedł z lasu jakiś człowiek, dość przyzwoicie ubrany, w wieku lat 21 do 25, a obszukawszy Szumańskiej kieszenie, zabrał jej rb. 1 k. 35 i paszport, poczem polał nieszczęsną naftą, zapalił i zbiegł do lasu!..

Na szczęście w tymże czasie nadeszli włościanie i ogień stłumili i S. zanieśli do szpitala S-tej Trójcy w Piotrkowie. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Zostało wdrożone śledztwo.

— **Morderstwo w Kodrębie.** W ostatnich dniach ubiegłego miesiąca popełnioną została w Kodrębie w pow. radomskowskim straszna zbrodnia, która dowodzi, że nietylko w większych miastach ale nawet po wsiach, oddalonych od wpływu miejskiej zgnilizny, znajdują się ludzie zwyrodniali i nieprzebierający w środkach. Oto szczegóły zbrodni:

Młody, 28-letni żyd Szulklaper, handlujący w okolicznych dworach zbożem, stały mieszkaniec Przeręba, wracał z Radomska furmanką wraz ze swym ojcem. Przejeżdżając przez Kodręb, postanowił wstąpić do dworu w celu widzenia się i załatwienia interesu z administratorem dóbr, ojcu zaś swemu polecił jechać wolno ku domowi, nadmieniając, że może go dogoni. Ojciec Szulklapera jadąc wolno dojechał do Przeręba wczesnym wieczorem; syn jednak do domu nie wrócił. Rodzina przypuszczała, że może nocuje w Kodrębie u znajomych żydów, lecz gdy i na drugi dzień nie wrócił, zaniepokojona zwróciła się z zapytaniem do dworu w Kodrębie. Gdy jej tam oznajmiono, że młody S. wyszedł przed wieczorem poprzedniego dnia, rozpoczęła energiczne poszukiwanie zaginionego w sąsiednich lasach i znalazła go martwego w lasku, w pobliżu szosy. Miał on na sobie mnóstwo tłuczonych ran, a nadto poderżnięte gardło; brak kilkuset rubli, jakie miał przy sobie, wskazuje na właściwy powód zbrodni.

Po przeprowadzonem natychmiast energicznem śledztwie powstało silne podejrzenie, że domniemanym mordercą jest ze służby dworskiej gajowy F. M., którego już aresztowano, jak również paru innych parobków, podejrzanych wspólników mordu. Dalsze dochodzenie sądowe sprawę wyjaśni.

— **Na stanowisko zarządzającego** składami Towarzystwa Rolniczego w Radomsku, w tych dniach powołany został przez zarząd właściciel do niedawna dóbr Klizin, pan B. Habdank-Gembarzewski.

Zarząd zrobił bardzo szczęśliwy wybór, bo p. H.-G. znany w szerokich kołach naszych ziemian, jako człowiek prawy, inteligentny i pracowity, niezawodnie gorliwie i umiejętnie będzie pracował dla Towarzystwa, co niewątpliwie wielu okolicznych ziemian skieruje do składów rolniczych w Radomsku, zamiast do drobnych sklepów handlarskich, co się niestety w ostatnich czasach bardzo często zdarzało.

— **Na wygłoszenie** szeregu odczytów o ospie, błonicy i cholerze w Tuszynie, Rzgowie, Kurowicach, Brójcach, Żerominie, Czarnocinie, Rzepkach i Tychowie, otrzymał pozwolenie w d. 8 sierpnia dr. St. Skalski z Tuszyna, z obowiązkiem niewykraczania w odczytach po za granice zakreślone przez program i po za kres szczegółów lekarskich, oraz z obowiązkiem zawiadomienia «każdorazowo i zawczasu» naczelnika powiatu, który będzie delegował na odczyty jednego ze swych pomocników.

— **Z Kamińska.** W sobotę dnia 12 sierpnia o godz. 6 po południu, odbyło się w Kamińsku stacyi drogi żelaznej, poświęcenie figury Matki Boskiej, wzniesionej kosztem robotników fabryki mebli, letników i właścicieli willi, a także pracujących przy drodze żelaznej. Miejsce, na którem postawiona figura znajduje się na skraju lasu, blizko plantu kolejowego.

Na 5-łokciowej podstawie piramidalnej z polnego kamienia, ustawiona figura więcej niż naturalnej wielkości, przedstawia się imponująco, mając za tło zieleń lasu sosnowego.

Inicyatorem głównym budowy jest czcigodny proboszcz z Gorzkowic, ks. Kasprzykowski. Poświęcenia dopełnił ks. kanonik Jankowski z Kamińska.

— **Wydział karny** tutejszego sądu okręgowego, wyjeżdża w dniu 29 b. m. na czterodniową kadencyję do Łodzi.

— **Z Tomaszowa-Rawskiego** piszą do «Gaz. Polskiej»:

W tych dniach w magistracie odbyła się sesyja obywateli miejskich, na której postanowiono wynająć 30 stróżów nocnych, z wynagrodzeniem po 4 rb. tygodniowo, w celu ukrócenia złodziejstwa, które, zwłaszcza w ostatnich czasach, przyjęło znaczne rozmiary.

Zawiązany od kilku miesięcy komitet cholerыczny nie może rozwinąć należytej działalności, ponieważ nie uzyskał dotąd jeszcze zatwierdzenia władz i magistrat nie wyasygnował jeszcze żadnych funduszów na niezbędne środki dezynfekcyjne.

— **W dniu dzisiejszym w Tuszynie** w kasie pożyczkowej gminnej spoczywa i procentuje suma 1342 rb. 80 kop. przez wiec gromadzki mieszkańców Tuszyna w marcu 1902 roku przeznaczona na budowę szpitalika w osadzie.

Późniejsze wiece gromadzkie również uchwalały fundusze na różne cele użyteczności społecznej; pieniądze te jednak nie mogą być użyte według przeznaczenia, gdyż uchwały nie zostały dotąd zatwierdzone w ministeryjum spraw wewnętrznych.

Należy sądzić, że i obecne zatwierdzenie jest skutkiem telegraficznego podania przesłanego 23 czerwca o przyspieszenie wydania pozwolenia z ministeryjum gdzie uchwała tuszyniaków wraz z opiniją miejscowej władzy datowaną 21 stycznia 1905 roku była rozpatrywana 21 czerwca r. b.

— **Dla zebrania danych statystycznych,** potrzebnych Towarzystwu Wzajemnej Pomocy szkoły rolniczej w Czernichowie, uprasza się wychowańców tej szkoły, w gubernii piotrkowskiej mieszkających, o donoszenie o miejscach swych zamieszkań panu Stanisławowi Jasieńskiemu w Żerechowej, przez Gorzkowice.

— **Węgiel dąbrowski.** Niektórzy z odbiorców węgla dąbrowskiego w kraju północno-zachodnim i nadbałtyckim, do których węgiel polski był wysyłany w ilości około 300 wagonów rocznie, obecnie nie odnowili kontraktów na rok 1906, postanowiwszy węgiel dąbrowski zastąpić przez angielski.

— **Język polski na kolei łódzkiej.** Dyrekcyja kolei fabryczno-łódzkiej zawiadomiła swych urzędników i oficyjalistów, że stosownie do uchwały rady zarządzającej, wszystkie ogłoszenia i napisy na stacyjach, jako też bilety pasażerskie będą drukowane w dwóch językach: rosyjskim i polskim; oficyjalistom zaś wolno odpowiadać na wszystkie pytania, zadawane im przez podróżnych w tym języku.

Co się tyczy sprawy wprowadzenia języka polskiego w biurach kolejowych, to rada zarządzająca, na posiedzeniu swem w d. 8 b. m., postanowiła prosić dyrektora o zawiadomienie głównego zarządu kolejowego, że, zdaniem rady, rozporządzenie ministra komunikacyi z d. 19 maja 1889 r. w sprawie prowadzenia ksiąg w języku rosyjskim straciło swą moc obowiązującą i kolej fabryczno-łódzka na zasadzie art. 26 Najwyżej zatwierdzonego w d. 20 sierpnia 1865 r. kontraktu o ustąpieniu kolei towarzystwu prywatnemu korzysta z prawa prowadzenia korespondencyi wewnętrznej w języku polskim.

— **Do łódzkiej dyrekcyi naukowej** wpłynęło kilkanaście próśb od nauczycieli szkół początkowych o udzielenie im wskazówek co do wprowadzenia języka polskiego, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów. Podania te jednak pozostały bez skutku, gdyż dotychczas z warszawskiego okręgowego (od p. Szwarca) nie nadeszły żadne w tej mierze wskazówki.

— **Do gimnazyjum męzkiego** w Łodzi złożono do dnia dzisiejszego 60 podań o przyjęcie do klasy wstępnej, 15 do klasy pierwszej, przeważnie od rodziców Żydów i Niemców.

— **„Goniec Łódzki”**—po krótkiem zawieszeniu przez komendanta wojennego m. Łodzi —ponownie od kilku dni już zaczął wychodzić.

— **Referent** wydziału policyjnego urzędu powiatowego łódzkiego, Sylwester Kudowski, zwolniony został na własne żądanie.

— **Kółko przemysłowców i kupców** w Łodzi robi starania o otwarcie w Łodzi drugiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

— **Magistrat łódzki** uchwalił zbudować nowe koszary dla jednego jeszcze pułku piechoty. Projekt przesłany został do zatwierdzenia władzy gubernijalnej.

— **Szczęśliwa zmiana.** Po kilkomiesięcznych niepokojach i przerwach w pracy, które postawiły Łódź nad przepaścią krachu, zapanowało obecnie niebywałe od lat wielu ożywienie w jej przemyśle i handlu. O położeniu tem «Lodzer Zeitung» pisze:

«Za przykładem fabryk moskiewskich, które podniosły ceny przędzy wełnianej i tkanin, Łódź w najbliższej przyszłości ma uczynić to samo, o ile wysokie obecnie ceny materyjałów surowych nie przestaną iść w górę. Za bawełnę amerykańską, za którą przed 2 miesiącami Łódź płaciła po 28 k. musi płacić obecnie 35 kop. i więcej. Źródłem tej podwyżki było, jak wiadomo, wykryte niedawno fałszowanie wykazów urzędowych na zagranicznych rynkach bawełnianych w celu wywoływania sztucznej podwyżki cen. Obecnie, po zdemaskowaniu oszusta, zwyżka powinna ustać, aczkolwiek dotychczas to nie nastąpiło. Również idą w górę ceny wełny. Składy towarów są puste, zapotrzebowanie ogromne. Wszystko to siłą rzeczy woła o podwyżkę cen, która na przyszły sezon musi nastąpić.

Gazeta kończy uwagą, iż jeśli pokój będzie zawarty, a zaburzenia nie powtórzą się w Łodzi, to dla polskiego Manchestru nastanie czas niebywałej pomyślności, który szybko pokryje straty tegoroczne.

— **Woda sodowa.** «Lodzer Zeitung» donosi, iż łódzkie laboratoryjum miejskie d-ra St. Serkowskiego szeregiem analiz stwierdziło, że większość ostrych zasłabnięć miała swoje źródło w nadmiernem spożyciu wody sodowej, wyrabianej z wody niedystylowanej i w nieczystych maszynach. Z małemi wyjątkami, prawie wszystkie łódzkie zakłady tego rodzaju sprzedają równie szkodliwą wodę selcerską.

— **Oddział pocztowy w Chojnach.** Zarząd poczt i telegrafów zamierza otworzyć w Chojnach oddział pocztowy. Oddział ten mieścić się ma w lokalu stacyi kolei obwodowej Chojny. Wiadomość ta ucieszy zapewne mieszkańców Chojen, którzy zmuszeni byli wszelkie sprawy korespondencyjne załatwiać w Łodzi.

— **W Chojnach,** pod Łodzią, ma być otwarty oddział pocztowy, bardzo pożądany w tej miejscowości.

✝ W dniu 13 b. m. zmarła w Radomsku **ś. p. z Michaleckich Soczołowska,** matka doktora Soczołowskiego z Piotrkowa.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. Celiny Soczołowskiej w Noworadomsku złożyli rb. 3 na głodnych J. i L. B...

— **Na Towarzystwo Dobroczynności** dla chrześcijan w Noworadomsku, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Celiny z Michaleckich Soczołowskiej złożyła Helena Biernacka z córką rb. 25.

Z DALSZYCH STRON.

— **Otwarcie uniwersytetów.** Podobno wykłady w uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych zaczną się dopiero w styczniu r. przyszłego.

— **Telegramy po polsku.** «Ruś» donosi, iż naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafów, r. t. Sewastijanow, przed paru dniami ostatecznie wyjaśnił, że wydał rozporządzenie o przyjmowaniu bez przeszkód telegramów w języku polskim tylko w obrębie gubernii Królestwa Polskiego; kwestyja zaś dopuszczenia polskich telegramów na Litwie i w większych miastach Cesarstwa nie jest jeszcze ostatecznie zdecydowaną..

— **Okólnik J. E. ks. Arcybiskupa.** W numerze ostatnim *«Przeglądu Katolickiego»* zamieszczono okólnik J. E. ks. Arcybiskupa warszawskiego, zredagowany w języku łacińskim do duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej. Okólnik ten przypomina duchowieństwu: 1) zakaz Kościoła co do należenia do rozmaitych związków potajemnych, oraz 2) obowiązek wyjednywania zezwolenia władzy duchownej na prawo zapisywania się kapłanów nawet do

godziwych stowarzyszeń, jak Tow. Popierania Przem. i Handlu, Hygijeniczne, Myśliwskie, Jedwabnicze i t. p. Następnie okólnik karci nadmiernie wygórowaną niekiedy stopę poborów parafijalnych, wreszcie wyjaśnia brzmienie rozporządzenia poprzedniego z dn. 18 maja w sprawie spisywania protokułów przejść do kościoła katolickiego.

— **Duma narodowa.** «*Ruś*» donosi, że rozpoczęto już druk poprawionego projektu o «Dumie narodowej». Zasadnicze podstawy projektu tego przedstawiają się, jak następuje: Duma rozważać ma: 1) wszystkie projekty dotyczące częściowej lub ogólnej reformy ustroju państwowego; 2) wszystkie raporty i memoryjały, dotyczące wprowadzania nowych praw lub zmiany w obowiązujących. Dalej—dumie przysługuje prawo baczenia, czy działalność wszystkich przedstawicieli organów rządowych jest prawidłową i poruszać sprawy o nieprawną działalność i nadużycie władzy osób urzędujących, nie wyłączając ministrów.

Wybory po wsiach mają odbywać się na zebraniach. Włościanie mogą wybierać tylko z pośród swoich kół. Mieszkańcy miast wybierać będą kandydatów tylko w miejscach swego zamieszkania. Następnie wszyscy kandydaci zjeżdżają się do miasta gubernijalnego, celem dokonania wyborów ostatecznych.

Wyborca musi mieć co najmniej lat 25. Nie mają prawa wyborczego obcoplemieńcy, koczujący i osoby sądownie pozbawione praw. Żydzi nie są wykluczeni od wyborów. Duma liczyć ma 520 członków. Włościanie będą mieli 90 przedstawicieli.

— **„Ruś"** pisze: Według otrzymanych z Saratowa wiadomości, jeden z uczestników deputacyi, przyjętej przez Najjaśniejszego Pana w dniu 19-m czerwca w Peterhofie, ks. Lwow, pełniący obowiązki marszałka szlachty w pow. bałaszowskim, podczas ostatniego zajścia w Bałaszowie został dotkliwie poturbowany nahajkami.

— **Przepełnienie lombardów.** Lombardy prywatne, jak donosi «War. Dniew.», po większej części zawiesiły przyjmowanie przedmiotów drogocennych w zastaw, ponieważ wyczerpały się już ich środki pieniężne, a wykup zastawów ustał zupełnie. Licytacyje, pomimo nizkich cen, nie dają pożądanych wyników.

— **Zamknięcie fabryki fortepianów F. Małeckiego.** Jedna z nielicznych fabryk fortepijanów w Warszawie J. Małeckiego została zwinięta. Fabryka ta przez czas swego istnienia wyprodukowała około 6,000 fortepijanów, wartości około 3 milijonów rubli.

— **Przykładny wiec.** Grupa inteligentniejszych dorożkarzy warszawskich postanowiła urządzić wiec dorożkarski, mający na celu moralne podniesienie poniżonego obecnie stanu. Jako wytyczne punkty inicyjatorowie przedstawić mają do ogólnej uchwały wnioski następujące:

«aby publiczność zwracała się odtąd do dorożkarzy z wyrazem «panie», nie «ty»;

aby żaden z dorożkarzy nie upominał się nigdy o zapłatę ponad taksę;

aby ukrócić na przyszłość samowolę t. zw. «zajeżdżaczy», którzy na postojach przed zakładami restauracyjnymi, hotelami i t. d. stale jeden drugiemu «zajeżdżają», dla zdobycia sobie pasażerów;

aby nie toczyć wogóle żadnych walk o pasażerów i aby nie praktykować nadal obrażającej obyczajność publiczną szermierki słów niegodnych uczciwego stanu dorożkarskiego;

aby starać się o usunięcie z zawodu dorożkarskiego tych wszystkich dorożkarzy, którzy wyłamywać się będą z pod dobrowolnie przyjętych na wiecu obowiązków».

Doprawdy, wiec dorożkarski mógłby służyć za przykład niejednemu wiecowi naszej «inteligencyi».

Wiadomości ogólne.

— **Śledztwo w sprawach politycznych.** «Now. Wr.» i «Ruś» donoszą, że w tych dniach zatwierdzone zostały nowe przepisy, dotyczące prowadzenia śledztwa w sprawach politycznych.

Na mocy tych przepisów, prokuratorowi przysługiwać będzie prawo umarzania spraw tego rodzaju, bez uprzedniego porozumiewania się z gubernijalnym zarządem żandarmeryi. Prowadzenie śledztwa w sprawach politycznych powierzane będzie nietylko sędziom śledczym do spraw szczególnej wagi, ale i sędziom śledczym okręgowym.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **«Epidemijologija i profilaktyka cholery».** Pod tym tytułem w nader starannem opracowaniu d-ra St. Serkowskiego wyszła z druku rzecz napisana b. przystępnie; odznacza się nadto czystością języka. Warto, by z tą pracą naszego uczonego, zapoznał się szerszy ogół.

— **«Gazeta Rzemieślnicza».** Wznowienie tego pożytecznego i wielce na czasie będącego wydawnictwa jest nader pocieszającem. Wyszłe już dotąd 3 numery, ułożone bardzo umiejętnie i zapełnione treścią żywotną (bezrobocia, o kasie dla rzemieślników, o kształceniu się za granicą, o bazarze rzemieślniczym, o sile w łączności i t. d.)—przedstawiają lekturę nader pożyteczną i przystępnie podaną przeciętnemu czytelnikowi ze sfery rzemieślniczej. Mamy też nadzieję, że poprą oni szlachetne usiłowania redakcyi, i w dzisiejszym czasie, wzmożonego ruchu publicystycznego, zainteresują się treścią swojego pisma, nie pozwalając mu upaść po raz wtóry, pod nową redakcyją.

— **Dzienniki petersburskie donoszą,** że podróż rz. r. st. Frisza do Berlina pozostaje w związku z projektem przekształcenia policyi rosyjskiej. Rz. r. st. Frisz oświadczył współpracownikowi «Localanzeigera», że w zasadzie postanowiono w najbliższej przyszłości znieść system ochrony wzmocniony. Hr. Ignatjew wespół ze wszystkimi członkami komisyi dąży do tego, aby Rosyja z państwa policyjnego, stała się państwem prawnem..

— **W «N. Fr. Presse»** znajdujemy obszerny artykuł o przymierzu francusko-angielskim, a w *Siècle* ogłosił p. Cornély swe uwagi w tym samym przedmiocie, nazywając manifestacyję w Portsmouth—angielskim «szczęśliwym wypadkiem dziejowym».

«Wypadek ten—pisze *Siècle*—cofa naszą pamięć o lat 50 wstecz, przypomina czasy braterstwa broni i jest szczególnie drogi sercu inteligentnej Francyi. Dogadza Francyi liberalnej, Francyi republikańskiej, dogadza szczególniej francuskim «intelektualistom». Anglija jest najliberalniejszym krajem i najwolniejszym narodem. Jej wszechstronna praca wycisnęła niezatarte piętno na umysłach ludzkości, a chociaż ma króla, jest więcej w duchu swym i w swej naturze republikańską, niż Francyja. «Jesteśmy — pisze p. Cornély—dumni z tej przyjaźni z Angliją, bo jest między Francyją a Angliją rzeczywiste braterstwo; jesteśmy braćmi z rasy i z myśli. Anglik jest najdoskonalszym typem człowieka XX wieku. Nie osłabia to sojuszu Francyi z Rosyją — jeżeli Francuzi kochać będą Angliję. Przyjaźń Francyi i Anglii nie zagraża nikomu, jest związkiem pokojowym. A jeżeli niepokoi Niemców, to oni muszą wiedzieć dlaczego. Rosyja powinna patrzeć na tę przyjaźń z zadowoleniem, jeżeli rozumie swoje interesa».

Czego p. Cornély w *Siècle* nie dopowiedział, to uzupełnia w sposób żadnej wątpliwości nie pozostawiający p. Clémenceau w *Neue Presse.* «Wojny z niemcami nie chcemy—powiada p. Clémenceau—lecz niechaj Niemcy wiedzą, że teraz tej wojny się nie obawiamy. Francyja została przed 35 laty skrzywdzoną przez Niemcy, którzy jej dwie prowincyje zabrali. Francyja nie zrobiła nic, aby je odebrać, przeciwnie, w r. 1875 Niemcy chciały napaść drugi raz na Francyję. To się już nie powtórzy, napadu niemieckiego już się Francyja nie obawia—a choć dążymy do odbudowania całej naszej ojczyzny i praw naszych do Alzacyi i Lotaryngii, wcale nie uważamy za przedawnione: wojną Niemcom nie grozimy. Nic nas nie wyprowadzi z równowagi i nie damy się nikomu wodzić na pokuszenie—ale po wypadkach ostatnich tygodni musimy myśleć o sojuszu z Angliją, dla naszej obrony przed Niemcami».

Czy potrzeba mówić jaśniej—pyta p. Clémenceau. I zaraz dodaje: przeciwieństwa między Niemcami a Angliją zaostrzają się z każdym dniem. Gdyby między Niemcami i Angliją wybuchnęła wojna, czy Niemcy obawiałyby się, żeby i Francyja nie była w nią wciągniętą? Obawiały lub życzyły sobie? Oto co trzebaby wiedzieć! Anglija wcale Francyi nie chce uwikłać w wojnę. Tymczasem Niemcy stale ją przed Francyją o to posądzają. Dano nawet Francyi z Berlina lekko do zrozumienia, że Francyja będzie odpowiadać za dobre zachowanie się Anglii. Za każdy milijard zniszczony przez Angliję w Niemczech. Francyja zapłaci nam 2 milijardy, mówiono w Berlinie. Francyja doznała w Tangerze upokorzenia ze strony Niemiec i musiała się urządzić tak, aby sobie nie pozwoliła wręcz deptać po nagniotkach. Przewaga militarna niemiec rzeczywiście zagraża pokojowi Europy, to też Europa musi się bronić przed tą przewagą. We wszystkich twierdzach niemieckich działa ustawione są do strzału. Bronimy się, aby nie wystrzeliły. Oto cały powód, dlaczego Francyja szuka nowych alijansów. Francyja nie chce być osamotnioną, nie chce być napadniętą.

Sojusz francusko-angielski ma wyłącznie pokojowy charakter: jest asekuracyją przed Niemcami.

Zależało bowiem tym dwu mocarstwom, najbardziej cywilizowanym i najbardziej pokoju pragnącym, aby się ubezpieczyć przed Niemcami.

Przed złym sąsiadem, jak przed ogniem—najlepiej broni asekuracyja. L.

— **Witkowska Helena.** Komisya edukacyi narodowej. 8-ka, str. 57. Warszawa, 1905. Księg. Naukowaj. Cena kop. 40.

Broszura ta zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie, jako popularyzująca w sposób umiejętny, przystępny, jasny i zwięzły wspaniałe dzieje i wiekopomne zasługi Komisyi Edukacyjnej, instytucyi, która, jak słusznie mówi autorka, dążyła do wszechstronnego, harmonijnego rozwoju wszystkich władz człowieka, przygotowywała młodzież do życia i czekających ją obowiązków, stawiała ideały, które dotąd przyświecają wychowawcom i nauczycielom.

— **«Nowoje Wremia»** przypuszcza, że w związku z projektem zaprowadzenia ziemstw w Królestwie Polskiem, będzie postawiona sprawa podziału administracyjnego kraju i że zaprojektowany zostanie powrót do poprzedniego podziału na 5 gubernij, co przyniesie skarbowi znaczną oszczędność... «której część będzie mogła być użyta na wzmocnienie policyi powiatowej...»

— **«Nowoje Wremia»** zamieściło korespondencyję z Warszawy w kwestyi znaczenia i prawa języka polskiego w samorządzie gminnym.

Oto co pisze gazeta powołana:

«Włościanie polscy nie mogą rozwijać się i osiągnąć samodzielności bez przywrócenia w gminie języka polskiego. Tymczasem uchwały komitetu ministrów sprawy tej nie rozwiązują.

Język wewnętrznej manipulacyi w gminie jest rzeczą bardzo ważną dla mas włościańskich i dla rozwoju samorządu gminnego.

Z chwilą zobowiązania gminy do prowadzenia spraw w języku rosyjskim, niezrozumiałym dla ludności, rzecz naturalna, znikła wszelka samodzielność i inicyjatywa.

Kierownikami istotnymi spraw stali się pisarze, mianowani przez administracyję, gdy tymczasem w myśl ukazu Najwyższego z roku 1864 i zgodnie z postanowieniem komitetu urządzającego językiem urzędowym w manipulacyjach wewnętrznych gminy powinien być język miejscowy.

Ponieważ jednak prawo to lekceważyła administracyja miejscowa, która domaga się używania w gminach języka rosyjskiego, przeto zaczęła się walka bezcelowa, która doprowadzała tylko do klęsk i niszczyła wszelką samodzielność. Walka ta ma już swoją historyję».

Streściwszy następnie cały przebieg spraw od roku 1864 i wszystkie w tej dziedzinie rozporządzenia i fakty, autor pisze tak:

«Wobec domagania się przez wiele gmin języka polskiego w urzędowaniu, władze użyły środka następującego: pozwalały zgromadzeniom gminnym domagać się w postanowieniach gminnych, pisanych w języku rosyjskim, wprowadzenia do gmin języka polskiego.

Charakterystycznym faktem jest okoliczność, że najzawziętszemi w przeprowadzeniu swoich żądań były gminy wyłącznie włościańskie, w których samorządzie obywatele ziemscy nie biorą najmniejszego udziału, jak np. gminy Łętkowice, Kocice, Wielko-Zagórze i Jaksice w pow. miechowskim.

Nie bacząc na wszystkie represyje, podczas kwietniowych zgromadzeń gminnych w dalszym ciągu stawiano żądania wprowadzenia języka polskiego do gmin i według ostatnio zebranych danych ilość gmin, które powzięły uchwałę taką, przekracza liczbę 300.

Kraj oczekiwał rozwiązania tej sprawy w sposób pomyślny, a tymczasem przyszła «uchwała», która, zamiast jednego języka przyrodzonego, nadanego gminie z chwilą wprowadzenia samorządu, wprowadza dwa języki i czyni w dodatku uwagę, że pisarz

gminny, jako jej urzędnik, powinien pilnować, ażeby korespondencyja z władzami była prowadzona wyłącznie w języku państwowym i ażeby wszystkie księgi i dokumenty gminy miały tekst podwójny.

O tem, że w uchwałach zgromadzeń gminnych, w celu zapobieżenia nadużyciom pisarza powinien być obowiązkowo tekst polski, wzmianki niema; nic także nie wspomniano o tem, że po polsku powinna być prowadzona rachunkowość gminy, najbardziej potrzebująca kontroli włościan.

Rozmaitości i humorystyka.

— **Piorun „zimny"**. W dobrach Fiukały w pow. radzymińskim pod Tłuszczem, własności p. Strzeżkowskiego, podczas burzy piorun uderzył jednocześnie w stodołę i przyległą oborę. Piorun zwany przez lud «zimnym» lub «gaszącym», budowli nie zapalił, ale zburzył je na szczątki.

— **W Ameryce** rozpoczęto wydobywanie złota z wody morskiej na wielką skalę. Przemysł ten dotychczas otoczony jest najściślejszą tajemnicą i ma charakter doświadczeń naukowych. W Stanie Maine, w pobliżu Lubeki Północnej, na wybrzeżu morskiem istnieją ogromne laboratoryja, zaopatrzone w wielkie maszyny elektryczne. Sposób, w jaki wydobywa się tam złoto z wody, jest sekretem wynalazców, będących właścicielami owego zakładu. Wiadomo tylko, że dektroliza stanowi główną część postępowania w tej nowoczesnej kuźni alchemicznej.

— **Belgija**, która powierzchnią swą dorównywa zaledwie połowie gub. petersburskiej, ma wywóz i dowóz większy, aniżeli Rosyja cała. W roku 1903 wywóz i dowóz jej wynosił 4674 milijony franków przeciwko 4186 milijonom fr., wyrażającym wywóz i dowóz rosyjski; w r. 1904 prześcignęła już Rosyję o 700 milijonów fr. Ażeby łatwiej zrozumieć znaczenie cyfr tych, przypomnieć sobie należy, że ludność Belgii nie dosięga nawet 7 milijonów, że więc współczynnik obrotu handlowego, przypadający na każdego mieszkańca, dosięga tam 680 fr., podczas gdy w Anglii wynosi on 450 fr., w Niemczech 230, w Stanach Zjednoczonych 210, we Francyi 170, a w Rosyi tylko 28 fr.

Cała Belgija liczy zaledwie 6586600 mieszkańców, zamieszkujących obszar 29456 kilometrów kwadratowych, a więc mniej więcej, przestrzeń dwa razy większą od jednej gubernii warszawskiej.

— **O drugiej deputacyi**. Jak wiadomo, dla zrównoważenia wpływu deputacyi działaczy ziemskich i miejskich z p. Trubeckim na czele, która się przedstawiła Najjaśniejszemu Panu, wybrała się do Peterhofu grupa konserwatystów z hr. Szeremetjewem na czele. Z racyi przemówienia Szeremetjewa na posłuchaniu u Cesarza, akademik A. Markow ogłosił następujący list:

«Wobec tego, że hr. Szeremetjew, w liczbie biorących udział w redagowaniu, odczytanego przez niego adresu, wspomina o mężach nauki, mam honor zaproponować hr. Szeremetjewowi, aby wymienił nazwiska owych mężów nauki. Proponuję również nietylko tym, którzy brali udział w redagowaniu adresu, lecz i wszystkim mężom nauki, solidaryzującym się z owym adresem, aby jawnie wystąpili z tem w prasie.»

«Bezimienne wspomnienie o mężach nauki niema żadnego znaczenia i nie może uchylić faktu, że bardzo wielu uczonych solidaryzuje się zupełnie otwarcie z poglądami, które stoją na wręcz odmiennem stanowisku, niż adres hr. Szeremetjewa».

— **Sędzia, tłukący kamienie**,—widowisko takie zdarzyć się może chyba tylko w Anglii. Jakiś młodzieniec z przytułku dla bezdomnych wniósł skargę do sędziego, że przytułek zmusza swych pensyjonarzy do robót przewyższających ich siły, np. do tłuczenia kamieni. Sędzia, chcąc wydać wyrok sprawiedliwy, zaprosił dozorcę przytułku i wraz z nim zabrał się do tłuczenia kamieni. Dozorca po upływie godziny oświadczył, że «dłużej nie może». Sędzia wytrzymał trzy godziny,—ale rezultatem tej pracy był wyrok orzekający, iż tłuczenie kamieni jest pracą zbyt ciężką i wyraził ubolewanie, iż przytułek nie znajdzie dla swych pensyjonarzów lżejszej a pożytecznej pracy.

— **Olbrzymi tunel**. Jeszcze nie puszczono w ruch pociągów w świeżo przekopanym tunelu Simplońskim, a już pojawiają się projekty nowych tunelów, tak olbrzymich, że dotychczasowe—nawet Simploński,—zejdą do rzędu dalszego,—o ile, naturalnie, projekty zostaną urzeczywistnione. Francyja, jak wiadomo, poniosła znaczną stratę przez przekopanie tunelów Simplońskiego i Gotardzkiego, cały bowiem ruch z północnej Francyi do Włoch zwrócił się na Niemcy i Szwajcaryję, ponieważ tamtędy droga jest najkrótsza, a więc najtańsza i najdogodniejsza. Obecnie minister robót publicznych we Francyi, p. Gauthier, chcąc złe naprawić, wystąpił z projektem przebicia tenelu przez Col de la Francille (w górach Jura) i połączenia w prostej linii Paryża przez Dijon z Genewą. Tunel ten byłby dwa razy dłuższy od Simplońskiego. Ale panu Gauthier to nie wystarcza. Z Genewy idzie kolej do Chamonix, u stóp Mont Blanc, przez terytoryjum francuzkie. Podkopać się pod Mont Blanc i wspólnie z włochami przebić tunel, dochodzący do Aosty—oto marzenie p. Gauthiera. Po przebiciu tego tunelu najbliższa droga z Anglii i Francyi północnej do Włoch prowadziłaby przez Paryż, Dijon, Genewę, Chamonix do Turynu. Projekt został już opracowany, idzie tylko o fundusze. Jeżeli izba deputowanych je uchwali, to roboty około największego na świecie tunelu niebawem się rozpoczną.

— **Handel międzynarodowy** w roku 1904 przedstawiał się jak następuje:

	Przywóz (w funt. sterling.)	Wywóz
Belgija	52,241,000	69,161,000
Francyja . . .	114,069,000	119,815,000
Hiszpanija . .	21,239,000	21,500,000
Włochy . . .	40,275,000	48,169,000
Austro-Węgry . .	56,017,000	54,300,000
Egipt	13,318,000	12,139,000
St.-Zjednoczone .	173,562,000	139,000,000
Japonija . . .	19,037,000	23,772,000
Indyje Wschodnie .	69,984,000	40,062,000
Kanada. . . .	23,150,000	33,865,000
W.-Brytanija . .	195,260,000	307,581,000

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 5 września w magistracie m. Łasku na 6-letnią dzierżawę placu w m. Łasku, położonego na rogu ul. Sieradzkiej i Łódzkiej, od sumy rocznej 202 rb. 50 kop. in plus.

— 22 sierpnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę 22 miejsc pod budki dla sprzedaży przedmiotów religijnych na placu Jasnogórskim.

— 29 sierpnia w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-letnie oświetlanie 43 latarń na ulicach m. Brzezin, od sumy rocznej 657 rub. in minus; oraz na prawo polowania na gruntach m. Brzezin, od sumy rocznej 40 rb. 50 kop. in plus.

— 25 sierpnia w m. Będzinie w domu Icka Friedlera, na sprzedaż mebli, od sumy 266 rb.

— 6 września w kancelaryi wójta gminy Radziechowice w pow. noworadomskim na sprzedaż siana po 35 kop. za centnar.

— 29 sierpnia w magistracie m. Zgierza na budowę studni artezyjskiej na przedmieściu «Przybyłów», od sumy 1486 rb. 75 kop. in minus.

— 6 października w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) w m. Piotrkowie pod № 284 przy placu Sergijnsza, od sumy 2500 rb.; 2) w majątku «Wielka-Wieś» pod № hipot. 33 na Bugaju w gm. Uszczyn, od sumy 1800 rb.

17 października 3) w Pabijanicach pod № 7/12, od sumy 1000 rb.

— 29 sierpnia w Cekanowie w gm. Krzyżanów na sprzedaż żyta w snopach, od sumy 200 rb.

— 3 października w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż: 1) dwóch kawałków ziemi na terytoryjum m. Piotrkowa w miejscowości «Podkraś» i «Zasmuże», od sumy 200 rb.; 2) nieruchomości, położonej w m. Piotrkowie pod № 420, od sumy 400 rb.

— **(Nadesłane)**. Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Pp. członkom chóru kościoła Pijarskiego za okazaną gotowość śpiewania podczas uroczystości moich zaślubin w dniu 8 sierpnia r. b.—Równocześnie przepraszam najmocniej pp. członków wyż-wymienionego chóru za doznaną przykrość, na jaką z mojej winy zostali narażeni. Nie przypuszczałem, by ktoś proszony przeze-mnie na ślub mój, czy to w roli gościa, czy śpiewającego mógł być narażony na nieprzyjemność z czyjejkolwiek bądź strony, a tembardziej nie wpuszczony do kościoła przez chór dominikański, który przecież nie jest gospodarzem kościoła. Dziwi mnie bardzo postępowanie pp. członków tego chóru i uważam je co najmniej za... niedelikatne. (1—1)

Lwów d. 12 Sierpnia 1905 r. *E. Schultz.*

Rozkład LETNI pociągów na stacyi Piotrków

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 18 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

339 (3—2)

17-ty JARMARK JESIENNY

w mieście gubernijalnem PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY, BRYCZKI, UPRZĄŻ i t. p.

rozpocznie się w PONIEDZIAŁEK dnia 11 Września. Dnia 13-go Września zaś odbędzie się zakup koni na potrzeby wojskowe.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (26—39)

LIST OTWARTY
do p. Plato v. Reussner.

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela p Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego «**Samouczka**», z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko.

Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nieznający tych dwóch języków. Wydatek zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam «**Samouczek**» Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a «**Samouczek**» i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów, bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami. *Leopold Kuzwa.*

Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16-go lipca 1905 r. 341 (4-2)

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza w Lublinie.

Reprezentacyja na Gub. Piotrkowską i Kaliską

Wacław Świeżyński

w Czołczynie, przez Lutomiersk (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich.

329 (12—4)

Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzą:

1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersyi i t. d.
2) **w oddziale hypotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hypotecznych i t. d.
3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materyjałów tartacznych, urządzanie gospodarstw leśnych, eksploatacyja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materyjały tartaczne.

Biuro KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ znajduje się w Warszawie przy ul. **Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.**

Współwłaściciele firmowi: Stanisław ks. Lubomirski. Henryk Radziszewski. Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22—3)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

„Galakton"

Najlepsze mleko do wszelakiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwem, naturalnem.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają **„Galakton"** dziatwa jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaż wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. Tel. 6056.

331 (12-3)

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

!! Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym



Specyjalny skład

HUGON FRIED

Warszawa, ul. hr. Berga № 8,

telef. 1471



Lampy wszelkich typów. **Latarnie** od 90 do 500 świec. **Palniki** najnowszej konstrukcyi. **Kuchnie, maszynki, żelazka** do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p.

340 (10-2)

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

Jako nadzwyczaj skuteczny środek do wywabiania plam i wogóle czyszczenia garderoby zaleca się przygotowane na podstawie badań naukowych, mydło

„PANAMA"

Centralnego Laboratorjum Chemicznego W WARSZAWIE.

Sprzedaż w składach aptecznych i mydła.

199 (6—4)

---

b. Uczeń VIII-ej klasy poszukuje kondycyi na cały rok szkolny 1905/6. Zgłaszać się do administracyi «Tygodnia». 345 (3-2)

F. OSTROWSKI

350 **KRAWIEC** (2—1)

przeniósł swój zakład na drugą stronę w tymże domu. Ulica «Petersburska» (Kaliska) dom W-ej Kańskiej.

Zgubiono weksel

wystawiony na imię **Mośka Würstel** przez **Hermana** na rb. 100. Weksel ten uznaje się za nieważny; znalazca zechce zwrócić za nagrodą do Würstela w Łękińsku, p. Kamińsk, gmina Kleszczów, pow. piotrkowski. 346 (3-1)

POLSKA
agentura leśna

załatwia kupno i sprzedaż drzewa wszelkiego rodzaju. Warszawa-Praga, Wileńska 9. Adam Sikorski. 337 (3-2-2)

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Wyrwicz, zdaje mi się.

— A tak, to pan Stanisław.

— Hm, jak na narzeczonego przybywa trochę zapóźno.

— Narzeczonym jeszcze nie jest.

— Prezes się temu opierał. Patrzył dla Ani wyżej.

— A mnie mówiono, pod sekretem, że to właśnie Wyrwiczowa powstrzymywała syna.

— Nie może być!..

— Tak, tak. Ale cyt, moje panie. Wszak mówimy w zaufaniu.

— Utonie to między nami. I jakiż dała powód?

— Niewyraźne początki fortuny Mirskiego...

— Cóż znowu!.. Przecie wszyscy wiedzą doskonale, że zbogaciła go kopalnia.

— A zresztą, czyż Mirskiemu trzeba legitymacyi.

— Rozumie się.

Wszystkie panie wzruszyły ramionami i umilkły zamyślone, przetrawiając nowinę.

— W tej chwili tłumy zafalowały na widok duchowieństwa, chorągwi i krzyża.

— Nieznajomego otoczyło grono mieszczaństwa, głośno rozprawiającego.

— Już go teraz wyprowadzą. Patrzcie co to narodu!

— Ha, bez ciekawość każdy idzie. Nie rychło ujrzym taki drugi pogrzeb.

— Pewnie.

— Aha!

W tej chwili dzwony poczęły jęczeć, w powietrzu zabrzmiał posępny śpiew księży, chorągwie silniej załopotały, nad odkrytemi głowami tłumu i orszak zwolna ruszył z miejsca.

Szły najpierw, z wieńcami dzieci z ochronki i wychowańcy miejscowej szkoły, wspieranej hojnie przez zmarłego. Potem ze światłem delegacyje Towarzystw, w których honorowe urzędy piastował. Potem niesiono ordery na aksamitnej poduszce. Za tem kroczyła orkiestra kopalni, z instrumentami dętemi, a wreszcie szereg duchowieństwa, z różnych stron przybyłego.

Teraz dopiero sześciu górników niosło trumnę metalową, za którą szły trzy młode pary, okryte ciężką żałobą.

Ze wszystkich szczegółów pogrzebowych, ten punkt zwykł budzić największą ciekawość, bo w nim tkwił cały dramat chwili, w nim tkwiła groza rozpaczy ludzkiej, stawionej barbarzyńsko przed oczyma tłumu, żądnego zawsze silnych wrażeń.

Najwięcej tkliwe i nerwowe damy wspinały się na palce, by ujrzeć dokładniej tę gromadkę istot szarpanych cierpieniem, z sercami z bólu zastygłemi i łzą zwiśniętą u powieki.

Duch ludu rzymskiego, który gniótł się wzajem na igrzyskach cyrkowych Nerona, nie opuści nigdy całkiem natury człowieczej, i wiecznie kazić ją będzie, bez wiedzy naszej i woli, a nawet pomimo niej.

Im co silniej zatarga nerwami, tem silniej ku sobie ciągnie; a w wypadku obecnym ogólna ciekawość wstydząc się występować pod właściwem mianem, przybrała na się płaszczyk współczucia i litości, dla tych kirem osłoniętych sierot.

— Biedna Winia! jaka blada. Idzie z Maryjanem, szeptała jedna ze znajomych.

— Anię prowadzi Stanisław, lecz matki jego nie widać nigdzie, zauważyła druga znacząco.

— Może siedzi w powozie, ze względu na wiek.

— Bardzo wątpię. Ale Henryk wygląda istotnie na ogromnie strapionego.

— Zamiast on żonę, to raczej ona zdaje się go powstrzymywać.

— Dziwne! Nigdybym się po nim tego nie spodziewała.

— Dlaczego? Oni z ojcem żyli bardzo zgodnie, więc może go żałować.

— Zgodnie, hm, raczej politycznie. Stary ich trzymał żelazną ręką i nie dał mieszać się do swych interesów, a pani Wanda, której nie lubił, potrzebuje bardzo dużo na wycieczki za granicę.

— Ciekawość, kto obejmie rządy nad kopalniami.

— Starowolski prawdopodobnie, bo ani Henryk, ani Maryjan na tem się nie znają.

Żałobny psalm, co umilkł był na chwilę, podniósł się teraz z nową siłą.

Tęskny głos dzwonów rozkołysanych brzmiał monotonnie, płynąc górą przez fale powietrza drżące.

z nich zaraz trzeciego dnia, złamał kość pacierzową, poszedł do szpitala, a ze szpitala na cmentarz.

— Chudziak! westchnęli chórem słuchacze.

A pan Dominik sięgnął znów po tabakierkę i kończył:

— Ot, jedna dychawiczna szkapa wiozła jego czarną trumnę, by oddać ją świętej ziemi tam, gdzie grzebią najbiedniejszych, a za trumną wlókł się stary ulubiony pies i szedłem ja, oto wszystko.

Mieszczanie w zadumie melancholijnej kiwali głowami.

Jakoś im opowieść pana Dominika do przekonania nie trafiała.

Żaden z nich szewcem nie był, a o liche bucięta dobrze się nieraz natargowali.

— Cóż tam szewc!.. Skończył sobie w szpitalu, po chrześciańsku i czegóż mu więcej trzeba, myślał ten i ów, nie mogąc w żaden sposób dopasować razem: szewczyny i pana prezesa Mirskiego.

Ten był pan z panów, a miłosierny; ilu to ludzi on poratował; a już o swoich górników, to troskał się jak o dzieci.

Lecz pan Dominik strasznie krytycznie był dzisiaj usposobiony, bo nie uważając na wrażenie słowami jego wywołane, ciągnął dalej, po krótkiem milczeniu:

— Ha, niech tam!.. Kiedyś, przed Panem Bogiem wszyscy staniemy na równi, a dziś dobrze, co się człowiek niejeden pożywi przy takich uroczystościach. Spotkałem rano Cybulskiego. Wiózł moc

— Ba, należy mu się. Mało to za życia dawał. Święty był pan i zapisy zostawił duże.

— Dawał, bo miał; wielka mi rzecz! Żebym ja miał tyle co on, to bym może nie dał?

— A może!...

Zaśmiano się.

— Niby to każdy bogacz daje.

— I!... niema co gadać, ten był sprawiedliwy. Umierał, słyszę całkiem przytomnie. Ksiądz Gabryjel go spowiadał ostatniego dnia.

— To pewnie śliczną mowę na cmentarzu powie.

— A nie powie.

— Czemu?

— Nie wiem. Coś mu się pono w gardle zrobiło.

— Patrzajcie! jeszcze wczoraj śpiewał mszę tak ładnie.

— O! idzie tam, na samym końcu, ale nie dojdzie chyba nigdy, tak go wciąż zatrzymują.

— Chodźmy trochę bliżej.

Mieszczanie w ciżbę się zaszyli, forsownie robiąc sobie miejsce, a to, na którem wpierw stali, zajęło dwóch panów.

— Czy nieść będą? pytał starszy.

— Naturalnie, tylko nie ja, odpowiedział młodszy. Jeszcze mi ramię nie otęchło od pana sędziego i dotąd czuję trupi zapach. W jednym tygodniu dwóch, fiu! To trochę za dużo. Kostunia się rozbrykała.

— Daj jej spokój. Czyż widział dziś Starowolskiego.

— Widziałem. Lata, jak kot zagorzały, bo cały pogrzeb na jego głowie. Pan Henryk, powiada, tak przygnębiony, jak się tego po nim nikt nie spodziewał.

— No, a Maryjan?

— Ten dopiero wczoraj przyjechał.

— Hm, mieli przecie dość czasu oswoić się ze stratą. A z drugiej strony samodzielność, jakiej im brakło za życia ojca i kolosalny spadek...

— Kolosalny?.. wtrącił młody i gwiznął z cicha przez zęby.

— Albo co?

— Nic, nic!.. Przyszły mi na myśl długi Maryjana i pani Henrykowej.

— Cóż znaczą takie długi.

— Przebąkują grubą sumę.

— Doprawdy?

— Tak słyszałem z ust wiarogodnych.

— Biedny prezes! Miałby kiedyś ładną niespodziankę.

— Umarł w sam czas. To się nazywa mieć szczęście we wszystkiem, nawet w doborze ostatniego dnia, rzucił półgłosem młody.

— Ksiądz Gabryjel niezawodnie przemówi pierwszy nad grobem, rzekł znowu starszy pomilczawszy.

— Jeżeli deszcz mu w tem, nie przeszkodzi, bo tylko wisi nad głowami. Spłucze nas ze szczętem.

— Wychodzą już.

Z masy zbitej głów ludzkich tworzył się powoli wąż nieskończonej długości i ciągnął się, rozwijał w skręty, pełznął ku cmentarzowi, gdzie ostatni akt smutnej, życiowej tragedyi miał się dopiero rozegrać.

Spodziewane były mowy, na które jeżeli kto, to prezes Mirski zasłużył sobie niestrudzoną działalnością obywatelską, na polu różnorodnem, oraz wysokiem poczuciem filantropijnem.

Na samym końcu, przed powozami, których toczył się długi szereg, szła garstka mieszczan kapotowych i rozprawiała w najlepsze.

— Ha, ha, czy wy myślicie, że oni czczą jego pamięć albo zasługi? mówił jakiś starowina w wyszarzanym surducie i kraciastym halsztuku na szyi. Idą ot, bo ciągnie ich potęga kruszczu i chęć gawędki z sąsiadami, chęć należenia do tłumu.

Zażył spory niuch tabaki, z łobianowej tabakierki i dobywszy z kieszeni szafirową chustkę, na tle której zwijały się żółte pół-księżyce, ciągnął dalej:

— Niedarmo człek żyje na świecie, przez całe siedem dziesiątek lat. Widziałem ja niejedno i zaraz wam opowiem historyję, na ten przykład niedługą, ano prawdziwą, bom sam patrzył na czyny onego człeka.

— Pomarł już? westchnął jeden z mieszczan.

— Pomarł. Dziesięć lat w jednem mieszkaliśmy domu. Szewczyna ci był biedota, choć sztukę swoją

znał panie tak, że jak przyszył zelówkę, rok okrągły trzymała.

— A mówi pan Dominik, że biedota był. Musiał się chyba napijać, czy co? boć takiemu przecie roboty nie zbraknie, któren ją zna dokumentnie.

— Ej, i jemu też roboty nie zbrakło. Od rana do wieczora siedział nad kopytem. Nie pił, nie bankietował. Boże uchowaj, tylko miał serce zawielkie.

— Zawielkie?

— A tak. I ono go zgubiło. Nie mógł patrzeć na łzę ludzką, na niedolę, na chorobę. Ostatek dał, a poratował i wydźwignął niejednego z najsroższej biedy. Do jutra bym wam nie zliczył, ile on ubogich chłopców wyuczył darmo rzemiosła i na porządnych wykierował majstrów, dając im, jakby rodzonym na założenie warsztatów. Sam znam ich kilku. Żyją dostatnio i mają własne sklepy.

— A to ci panie był człek niezgorszy.

Pan Dominik splunął w bok i rzekł krótko:

— Głupi był!..

Pomilczawszy zaś, ciągnął dalej:

— Dla ludzi pracował, służył im czem mógł, choć żona mu nieraz ciężko przymawiała, iż o czarnej nie myśli godzinie. Wreszcie kobiecisko zachorowało. Doktory, apteka, pogrzeb wyiskrzyły go tak, że aż sprzęt lepszy musiał sprzedać i wziąć stancyję w suterynie; a że schodów był niezwyczajny, więc zleciał